№ 21.—22. Warszawa, dn. 1-go listopada 1919. Cena 75 f.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

GŁOS BUNDU

Pismo socjal-demokratyczne.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji: Karmelicka 29.

Redakcja przyjmuje w poniedziałki i środy od 11—1 p. p.

Adres Administracji: Nowolipie 7. tel. 299-86.

Prenumerata: Kwartalnie—3 m.; Półroczna—6 m.; Roczna—12 m.

Cena Ogłoszeń: Za wiersz petitu—2 m.

1897—1919.

Dwadzieścia dwa lata temu, we wrześniu 1897 r. w Wilnie odbył się starannie zakonspirowany zjazd działaczy żydowskiego ruchu robotniczego, na którym został zawiązany „Ogólno-żydowski Związek Robotniczy na Litwie i w Polsce — Bund".

Ten historyczny w żydowskim ruchu robotniczym fakt nie był jego początkiem.

Jeszcze w ośmdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia po wszystkich większych ośrodkach Litwy przechodzi fala strajków ekonomicznych. Robotnicy żydowscy organizują kasy strajkowe i po raz pierwszy rozpoczynają zorganizowaną akcję masową, mającą na celu polepszenie ich bytu materjalnego. Pierwsze przejawy walki klasowej na ulicy żydowskiej napotkały odrazu nie tylko na zacięty opór ze strony kapitału żydowskiego, lecz i na zdecydowanie wrogi stosunek ze strony czynników rządowych. To sprawiło, że ruch, który na początku nosił charakter czysto ekonomiczny, rychło uzyskał zabarwienie wyraźnie polityczne. W robotniczych masach żydowskich zaczyna kiełkować myśl o konieczności walki politycznej. Jeszcze przed powstaniem Bundu, jako partji, ukazuje się w żydowskich dzielnicach robotniczych pierwsza nielegalna rewolucyjna literatura w języku żydowskim.

Poruszone przez ruch ekonomiczny masy jak objawienie wchłaniają propagandę idei socjalistycznej. W ujarzmionym, potrzykroć uciśnionym robotniku żydowskim budzi się radosna świadomość łącznoś-kci z jakowymś potężnym, cały świat ogarniającym organizmem — międzynarodową klasą robotniczą. Żydowski robotnik występuje na ulicy żydowskiej do wypełnienia dziejowego przeznaczenia proletarjatu.

Powstanie Bundu było zakończeniem pierwszego, najbardziej młodzieńczego okresu tego ruchu. Znaczna część terenu, zamieszkiwanego przez proletarjat żydowski, pokrytą już była siecią organizacyj robotniczych. Trzeba było te organizacje zjednoczyć i poddać scentralizowanemu kierownictwu. Powstałe na gruncie walki ekonomicznej organizacje robotnika żydowskiego przerosły swe pierwotne przeznaczenie. Robotnik żydowski szukał nowych form. Trzeba było budować partję polityczną żydowskiej klasy robotniczej. Budowę tę rozpoczął robotnik żydowski w r. 1897.

Należy uprzytomnić sobie stan ówczesnego „społeczeństwa" żydowskiego, ażeby zrozumieć całą doniosłość powstania rewolucyjnej partji żydowskiego proletarjatu.

Mieszczaństwo żydowskie, które stanowiło olbrzymią większość narodu, nosiło na sobie wszystkie przestraszające ślady wiekowego ucisku i niewoli. Żadna świadoma myśl nie znajdowała do niego dostępu. Nic mu nie było bardziej obcem aniżeli pojęcie walki politycznej. Okrutnym prześladowaniom, nieustającemu poniżeniu ze strony rządów carskich umiał mieszczanin żydowski przeciwstawić jedynie— swą bezgraniczną pokorę. Wiekowy ucisk zabił w nim wszelkie poczucie godności ludzkiej, narodowej. Mieszczanin żydowski sam już zapatrywał się na siebie, jak na parjasa. Nie posiadał on najmniejszej wiary we własne siły. Poprawy swego losu mógł spodziewać się tylko od zewnątrz—na tem tle powstają tęskne marzenia o Sjonie. Ale prawdziwem przerażeniem napełniała go myśl o tem, że Żyd sam mógłby drogą rewolucyjną walczyć o swe prawa. Myśl taką uważał on nie tylko za niesłychaną herezję, lecz za zgoła niewiarygodne przestępstwo wobec „narodu".

Można sobie wyobrazić, jaki efekt wywołać musiało w tych warunkach powstanie partji żydowskiej, która na swym sztandarze wypisała hasło bezwzględnej rewolucyjnej walki z caratem. Można sobie wyobrazić, jaki popłoch na ulicy żydowskiej wywołać musiało a stale i ciągle, wbrew wszelkim prześladowaniom zbirów carskich wydawana nielegalnie literatura żydowska, nawołująca do obalenia wszechmożnego zdawało się ustroju politycznego, jakie przerażenie wywołał widok robotnika żydowskiego, pod czerwonym sztandarem demonstrującego na ulicach większych i mniejszych ośrodków życia żydowskiego.

To też napotkała się rewolucyjna walka Bundu zaraz na samym początku nie tylko ze srogiemi prześladowaniami ze strony rządów carskich,

lecz i zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony mieszczaństwa żydowskiego, które pchały w tym kierunku nie tylko niewolnicza psychologja, lecz i odruchowa obawa o swe interesy klasowe.

Powstanie Bundu było jaskrawem wyzwaniem, rzuconem caratowi przez najbardziej upośledzoną i gnębioną część uciskanego proletarjatu państwa rosyjskiego. Lecz równocześnie było powstanie Bundu rękawicą, rzuconą niewolniczej przeszłości społeczeństwa żydowskiego, przejawem tego, że żydowski robotnik bierze z tą przeszłością stanowczy rozbrat i wstępuje na drogi uszlachetniającej walki o swe własne wyzwolenie i wyzwolenie całej ludzkości.

Nie może wchodzić w zadania niniejszego artykułu skreślenie chociażby najbardziej tylko pobieżne dziejów tej walki do dnia dzisiejszego. Należy wszakże zwrócić uwagę na jedną najbardziej zasadniczą cechę Bundu, jako partji żydowskiego proletarjatu.

Powstanie Bundu nie było rezultatem mózgowego i organizacyjnego wysiłku grupy jednostek inteligenckich, a wytworem żywiołowego ruchu żydowskich mas robotniczych. Widzieliśmy, że powstanie Bundu już było poprzedzone przez masowy ruch robotnika żydowskiego, z którego organicznie wyrosła partja proletarjatu żydowskiego. Program Bundu został stworzony nie zgóry, a składał się samorzutnie wraz z rozwojem ruchu, w miarę tego, jak życie wysuwało coraz to nowe zadania, a doświadczenie wskazywało, w jakiem kierunku należy szukać ich zrealizowania. Wbrew temu, co twierdzą przeciwnicy Bundu w obozie socjalistycznym, nie jest program Bundu próbą narzucania żydowskim masom rzekomo obcych im haseł „nacjonalistycznych". Przeciwnie—historja Bundu jest raczej w znacznym stopniu historją unarodowienia inteligencji żydowskiej, która żydowskiemu ruchowi robotniczemu swe siły poświęciła. Program, wysunięty na pierwszym zjeździe Bundu, prócz części wspólnej całemu międzynarodowemu socjalizmowi, w dziedzinie żądań narodowościowych zawierał jeden tylko postulat—postulat obywatelskiego równouprawnienia. Śród ówczesnych działaczy żydowskiego ruchu robotniczego istniały daleko idące wątpliwości co do potrzeby odrębnej partji żydowskiego proletarjatu i nawet co do roli języka żydowskiego w żydowskim ruchu robotniczym.

Życie wątpliwości to rozproszyło w miarę tego, jak ruch ogarniał coraz to szersze kręgi. Sięgając w głąb masy robotniczej, nabierał on coraz wyraźniej piętno narodowe, wysuwając obok społecznych również narodowe żądania żydowskiej klasy robotniczej. Program Bundu ostatecznie opracowany na IV zjeździe partji był li tylko wyrazem tych ujawnionych w procesie walki potrzeb robotnika żydowskiego.

Ta sama ścisła łączność z życiem mas cechuje Bund i we wszelkich innych dziedzinach jego działalności. Bund należał zawsze do najbardziej demokratycznych z budowy swej partyj robotniczych na terenie byłego państwa rosyjskiego. Bund był i pozostał organem woli zorganizowanego proletarjatu żydowskiego. Robotnik żydowski w zupełności panuje nad swoją partją polityczną i dlatego właśnie Bund zawsze opanowywał żydowski ruch robotniczy i tym ruchem potrafił kierować.

Żydowski proletarjat już dawno wyszedł z młodzieńczego okresu swego rozwoju. Ma on za sobą już długie lata walk rewolucyjnych i żmudnego a wytrwałego budownictwa organizacyjnego. Dziś cały kraj nasz pokryty jest gęstą siecią zawodowych, oświatowych i politycznych organizacyj. A wszędzie tam—widoczny czy niewidoczny—powiewa sztandar Bundu. Bo Bund jest w sposób nierozerwalny zrośnięty z żydowskim ruchem robotniczym. Bo wszędzie, gdzie bije tętno życia robotniczego, tam jest Bund. Bo nawet te nikłe organizacje robotnicze, które na ulicy żydowskiej Bundowi się przeciwstawiają, z nim konkurują, w swej codziennej pracy żyją iedynie i wyłącznie tą ideową spuścizną, którą otrzymał współczesny robotnik żydowski po dwóch dziesiątkach lat pracy bundowskiej.

Podwójna porażka.

Niema nic bardziej niebezpiecznego nad oszukiwanie samego siebie. Nawet nieprzyjemnej prawdzie należy spojrzeć prosto w oczy.

Zaś prawdą jest, że w ciągu ostatniego miesiąca burżuazja polska odniosła wielki triumf nad polską klasą robotniczą. Strajk rolny i jego skutki to niewątpliwa porażka proletarjatu. I do tego porażka zarówno zewnętrzna i wewnętrzna.

Wybuchł strajk rolny wbrew woli prowodyrów Związku Robotników Rolnych. O roli komunistów pomówimy później. Co się zaś tyczy PPS, to wodzowie ich prowadzili zarówno w Związku Rob. Rolnych jak i na terenie ogólno-politycznym jednaką politykę: wymachiwania kułakiem bez zamiaru uderzenia. PPS obecnie to owieczka, która, by wilka trzymać zdala od owczarni, wdziewa groźną lwią skórę.

PPS nie miała zamiaru doprowadzić sprawy aż do strajku. Ale przebiegły wilk poznał się na maskaradzie. Przekonał się, że pepesowcy tej głośniej krzyczę, im słabszymi się czują. Więc skorzystał z pierwszej okazji, by ustalić rzeczywisty stosunek sił.

Rząd wyraźnie i świadomie sprowokował strajk rolny. Trudno zresztą brać mu to za złe. Kierował się swym bezpośrednim interesem klasowym, obliczając, że lepiej doprowadzić do starcia obecnie, niż przy mniej pomyślnych warunkach. To też sam wybrał dogodny moment ataku.

Gdyż chodziło o znacznie większe rzeczy niż żądania ekonomiczne służby folwarcznej. Ostatnie były tylko pozornie główną treścią konfliktu. W istocie zaś chodziło oto: czy klasa robotnicza potrafi podyktować swą wolę nawet obecnemu rządowi czy też odwrotnie.

Ten wybitny, przeważający bodaj polityczny charakter strajku rolnego był odrazu widocznym dla wszystkich. Prasa burżuazyjna wszystkich odcieni z pianą na ustach rzuciła się na robotników rolnych, chcąc przez nich zadać cios całemu ruchowi robotniczemu. Nawet ludowcy z „Wyzwolenia", którzy mogliby się zdobyć ostatecznie na gest wrogi obszarnikom, nawet ci „radykali" zwąchali, skąd wiatr wieje, i również wierzgnęli swych „braci" bezrolnych. Wszystko, co wrogie klasie robotniczej w Polsce, ujrzało w strajku rolnym widmo rewolucji. I nie bez racji.

W obozie robotniczym również oceniono rzeczywiste znaczenie ruchu robotników rolnych. Pepesowcy, którzy chcieli uniknąć strajku, zrozumieli, że należy wytężyć wszystkie siły, by nie dopuścić do przegranej, która byłaby nietylko porażką robotników rolnych ale również i klęską dla całego ruchu rewolucyjnego. Zrozumieli, że rozbicie Związku robotników rolnych oznacza całkowite opanowanie wsi przez reakcję i przekształcenie jej na twierdzę kontr-rewolucji. Zrozumieli, że rękawicę, rzuconą przez rząd robotnikom rolnym, podnieść musi cały proletarjat Polski.

Groźną, pełną męskiej decyzji uchwałę powzięła PPS: popierać strajk rolny wszystkiemi siłami, nie cofając się przed strajkiem powszechnym. Zdawało się,

że wszystkie mosty zostały spalone. Któżby wątpił, że dojdzie do wielkich rzeczy.

Lecz rząd, używający posłów pepesowych jako swych przedstawicieli do pertraktacyj pokojowych z Niemcami, znał widać niewyczerpaną potulność tych pseudo-rewolucjonistów. Zabrał się do dławienia i tłumienia strajku, jakby „potężnej" PPS wraz z jej uchwałami na świecie nie było.

Areszty i katowanie ludzi, rozwiązywanie organizacyj i biały terror—taką była odpowiedź rządu na proklamowanie strajku. Dzikie represje mogą wywołać nieoczekiwane rezultaty, gdy nastrój rewolucyjny znajduje podatny grunt. W przeciwnym wypadku odnoszą skutek bezpośredni, jakiego się po nich spodziewano. Strajk rolny został złamany.

Tak, złamany. I za pierwszym uderzeniem. Pomimo chełpliwych przechwałek, PPS od pierwszej chwili miast przystąpić do walki szukała tchórzliwie tylko mniej lub więcej honorowej kapitulacji. Istotnych ustępstw od rządu nie uzyskała. I zliwidowała strajk rolny, choć szalały represje, choć żadnych nawet obietnic od rządu nie otrzymała. PPS kapitulowała, oddając robotników rolnych na łaskę zwycięskiego rządu i obszarników.

Podkreślamy. Kapitowała PPS, a nie Związek robotników rolnych. Gdyż Związek okazał się tylko marjonetką w rękach menerów pepesowych. Rezultat to nieuświadomienia proletarjatu wiejskiego i braku rzeczywistej organizacji zawodowej. Pochwały lub nagany za takie prowadzenie strajku należą się tylko PPS.

Złożyło się tak niefortunnie, że nawet najciemniejsze warstwy ludowe potrafią poznać się na farbowanych lisach z „rewolucyjnej PPS." Zawiedziony fornal który ślepo wierzył słowom pana posła na kongresie sierpniowym obiecującego mu ziemię,—a miast ziemi otrzymał baty—przyjdzie z żądaniem złożenia rachunków. Przyznać się do winy, do tchórzliwej ucieczki przed wrogiem? Lepiej już odpowiedzialność na cudze barki zrzucić.

I w chwili triumfu obszarników, gdy wszystko co wsteczne w Polsce tańczyło kankana zwycięstwa, pepesowcy rozpoczęli gwałtowną kampanję przeciwko... komunistom. Do patrjotycznego chóru kołtunerji polskiej, wzywającej wszystkich, co w Boga wierzą, do świętej wojny przeciw przebrzydłym bolszewikom,—przyłączył się również głos zwolenników włościańsko-robotniczego rządu. Gdy burżuazja wszystkiemi środkami tępi komunizm, pepesowcy uważają za właściwe również rozpocząć antykomunistyczną krucjatę. Mniej to niebezpieczne obecnie niż walka z rządem. Niech już tam obszarnicy triumfują, zato komunistom zalejemy sadła za skórą.—

A komuniści nasi gorliwie dbają, by ulżyć pracy pepesowcom. Niema takiego głupstwa politycznego, któregoby nie popełnili. Niema takiej iluzji, którejby nie uznali za dogmat. I co najgorsze—nie umieją korzystać z nauczek, których im życie udziela.

Zapatrzeni w swą prymitywną koncepcję rewolucji komunistycznej, mającej lada chwilę wybuchnąć, uważają za wskazane do każdego wypadku stosować metody, mogące mieć powodzenie tylko w określonych warunkach. Każdy przejaw walki proletarjackiej biorą za sygnał do ostatecznej bitwy. Święcie wierząc w magiczną moc proklamacji, wzywają przy każdej okazji do powszechnego strajku, nie troszcząc się czy ma szanse powodzenia.

Podczas strajku rolnego komuniści znaleźli się w nader dogodnej sytuacji strategicznej. Strajk był prowadzony przez PPS metodami, które musiały doprowadzić do fiaska. Komuniści zaofiarowali swą pomoc w organizowaniu strajku powszechnego. Gdyby uchwała o strajku nie została powzięta z powodu negatywnego stosunku PPS, dla całej klasy robotniczej byłoby wówczas jasnem, kto ponosi odpowiedzialność za niedostateczne poparcie strajku rolnego. Tak zrobili radykalni syndykaliści francuscy podczas akcji strajkowej 21-go lipca.

Lecz nasi komuniści nie potrafią obliczyć konsekwencyj swych własnych kroków. Wiedząc z poprzednich doświadczeń, że strajk proklamowany bez zgody wszystkich partyj, a zwłaszcza PPS, jest w obecnych warunkach zgóry skazany na niepowodzenie,—tem nie mniej znów pchali do decydowania o strajku mechaniczną większością głosów. Nie zrozumieli, że zwycięstwo odniesione przy głosowaniu w Komisji Centralnej było papierowem i doprowadziło do kompromitacji zarówno Komisji Centralnej, jak i komunistów. Zamiast wzmocnić świadomość rewolucyjną klasy robotniczej, miast wykorzystać nawet porażkę w celach lepszego zorganizowania proletarjatu i wyzwolenia go z pod wpływów kretynizmu parlamentarnego a raczej Sejmowego,—komuniści swą desperacką taktyką wnieśli większy jeszcze chaos w stosunki robotnicze, poderwali autorytet organizacyj proletarjackich i pogłębili rozczarowanie i niewiarę w swe siły, toczące dziś proletarjat Polski. Piękne rezultaty bezterminowego strajku powszechnego!—

Strajk rolny był porażką wewnętrzną, gdyż powiększył przepaść dzielącą dwa odłamy zorganizowanego proletarjatu Polski. Wykazał naocznie dwuznaczność polityki PPS, jej wyraźną niechęć do przejścia od słów do czynu, jej nieudolność bronienia żywotnych interesów proletarjatu. Wykazał szkodliwość awanturniczej taktyki komunistów, doktrynerstwem swem obracających w niwecz najlepsze zamiary. Dowiódł, że ruch socjalistyczny w Polsce nie dorósł do wymagań i zadań burzliwego, rewolucyjnego okresu powojennego.—

Strajk rolny był porażką zewnętrzną, gdyż oznacza nie tylko zdławienie ruchu proletarjatu rolnego, lecz początek okresu bezlitośnych represyj względem całego ruchu robotniczego. Oznacza przejście wszystkich pośrednich warstw społecznych na stronę klas posiadających i zupełną izolację polityczną i społeczną klasy robotniczej. Oznacza zaostrzenie się antagonizmów klasowych i form walki klasowej.

Strajk rolny był porażką. Lecz nawet takie porażki nie są zbyt groźne dla ruchu socjalistycznego. Nie pierwsza to porażka i nie ostatnia. Jest niemi usiana droga naszej walki. A jednak ostateczne zwycięstwo musi być naszem.

Przed kongresem w Genewie.

Dopiero na luty 1920 roku wyznaczony został Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Genewie. Już dziś wokół niego toczą się ożywione debaty w kołach socjalistycznych całego świata.

Czem właściwie będzie kongres genewski nikt jeszcze z pewnością powiedzieć nie może. Organizacyjnie jest on dalszym ciągiem Konferencyj w Bernie i Lucernie. Ale tylko organizacyjnie. Gdyż w Genewie dopiero ma być debatowana i ewentualnie uchwalona rzeczywista konstytucja nowej Międzynarodówki.

Konferencje w Bernie i Lucernie nosiły wybitne piętno doryweczości, dostosowania się do potrzeb chwili. Kwestja pokoju i warunki traktatu pokojowego były istotną ich treścią. Wszystkie niemal partje, biorące udział w tych konferencjach, dążyły przedewszystkiem do złagodzenia niesłychanie ciężkich wa-

runków pokojowych, jaskrawie obnażających zaborczy imperjalizm wojenny.

Chodziło o jaknajszybszy skutek, o rezultaty bezpośrednie. Zapomniano o rzeczy najważniejszej, o samej Międzynarodówce. Nic dziwnego też, że na obydwu konferencjach zabrnięto na manowce najpospolitszego, bezmyślnego oportunizmu, zdobyto się jedynie na wysłanie pozdrowienia „wielkiemu" Wilsonowi i delegacji do Clemenceau. Konferencje w Bernie i Lucernie—to echa zmory pięcioletniej, ostatnie drgawki socjalizmu wojennego.

Ucichł się bezpośrednio na Zachodzie szczęk oręża. Rozleciała się jedność narodowa, zawarta w obliczu „wspólnego wroga". Wystąpiły na jaw głębsze, wywołane wojną sprzeczności społeczne. Walka klas w swej najbardziej bezwzględnej formie znów staje się osią życia politycznego całego proletarjatu Zachodu.

Sprawa organizacji Międzynarodówki staje się coraz bardziej palącą. Dalej zwlekać nie można. W lutym muszą być rozstrzygnięte dalsze losy międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Kongres genewski w pojęciu socjalistów Zachodu ma być konstytuantą, zebraniem ustawodawczem Międzynarodówki. Tam ma być dopiero ustalone, czy Międzynarodówka może już istnieć jako organ czynu, jakie są jej zadania bezpośrednie i kto może do niej należeć.

Nie ulega wątpliwości, że w Genewie będą reprezentowane wszystkie odcienie myśli robotniczej. Nie wszystkie organizacje, ale wszystkie kierunki. Gdyż nawet komuniści czystej wody będą w Genewie obecni choćby przez francuskie związki zawodowe lub francuską partję socjalistyczną, które jednoczą w swych organizacjach całą socjalistycznie uświadomioną klasę robotniczą. To też walka o Międzynarodówkę będzie nosiła na kongresie genewskim ostry i zacięty charakter.

Niemieccy niezależni socjaliści już wysunęli dwa postulaty, od których przyjęcia uzależniają swe przystąpienie do Międzynarodówki, która ewentualnie powstanie w Genewie. Pierwszy—to koncepcja władzy Rad Delegatów Robotniczych. Nie jako hasło natychmiastowe— ale jako wyraźna wytyczna polityczna, jako organiczna część platformy Międzynarodówki. Jest rzeczą prawdopodobną, że gdyby kongres genewski był obesłany należycie przez lewicowe elementy ruchu socjalistycznego, postulat ten zostałby przyjęty znaczną większością, jako najbardziej jaskrawie uwydatniający dążenie klasy robotniczej do energicznej walki o socjalizm.

Drugi postulat niezależnych domaga się usunięcia z Międzynarodówki szajdemanowców, jako zdrajców klasy robotniczej. Wywoła on w Genewie niewątpliwie silną i uzasadnioną opozycję. Szajdemanowcy będą mogli powołać się na dopuszczenie do Międzynarodówki pokrewnych im duchem i obarczonych jednaką odpowiedzialnością socjalistów Francji i Anglji. Zaś usunięcie tych ostatnich mogłoby być przeprowadzone tylko w tym wypadku, gdyby Międzynarodówka nakazała rozłam w partjach socjalistycznych i w związkach zawodowych wspomnianych krajów. Zaś tak drastycznych uchwał kongres w żadnym wypadku nie zdecyduje się powziąć.

Możliwe, że wyjście będzie znalezione w ustaleniu tej dyscypliny międzynarodowej, której zobowiązane będą podporządkować się wszystkie grupy należące do Międzynarodówki. Dyscyplina taka jest konieczną, o ile się nie chce powrócić do przedwojennego stanu rzeczy, gdy Międzynarodówka była raczej terenem teoretycznych roztrząsań a nie organem czynu. Zaś zakres tej dyscypliny oraz charakter obowiązujących uchwał będzie oczywiście zależał od tego, jaki kierunek zdobędzie większość na kongresie.

Ustalenie takiej dyscypliny automatycznie usunie te grupy, dla których Międzynarodówka jest tylko czczym wyrazem, nie obowiązującym do żadnych konsekwencyj. O ile śród elementów prawicowych tacy się znajdą, to nikt nie będzie żałował ich nieobecności. Pozostali zaś będą musieli w przyszłości stosować się do norm przyjętych przez całą Międzynarodówkę. Jestto gwarancja na przyszłość, a nie kara za przeszłość. Lecz rzeczą Międzynarodówki jest mieć oczy zwrócone naprzód a nie wstecz.

Niemieccy niezależni są również inicjatorami propozycji, zmierzającej skłonić komunistów rosyjskich do wzięcia udziału w kongresie genewskim, by w ten sposób wzmocnić lewe skrzydło na kongresie. W tym celu zwrócili się do socjalistów francuskich, by wspólnie zaprosić komunistów rosyjskich na przedwstępną konferencję. Francuzi nie dali jeszcze swej odpowiedzi, aczkolwiek wnosić należy, że będzie przychylną. Bardziej wątpliwą jest zgoda rosyjskich komunistów. Nikt nie posądzi tych ostatnich o brak konsekwencji, zwłaszcza o ile chodzi o stosunek do innych partyj socjalistycznych. A wiadomym jest wrogi stosunek komunistów do niezależnych niemieckich i ich ekwiwalentu we Francji—socjalistów neo - większości. Wątpliwem jest, by komuniści rosyjscy, mając swą własną Międzynarodówkę, już obecnie zrezygnowali ze swego poprzedniego stanowiska i wzięli udział w tworzeniu jakiejś innej Międzynarodówki. Zaś jest rzeczą zupełnie widoczną, że udział niezależnych i większości francuskich socjalistów w 3-ej Międzynarodówce (moskiewskiej) jest dla komunistów również niepożądany, jak udział szajdemanowców i zwolenników Renaudela. A może i bardziej.

Przyznać należy, że jeszcze pół roku temu komuniści mogli żywić nadzieję, że w chaosie stosunków powojennych, gdy stary świat leżał w gruzach, uda się nielicznej, ale śmiałej garstce stać się panem położenia. Na tle żywiołowych wybuchów rozpaczy ludowej 3-ia Międzynarodówka wyrastała w potężne ognisko rewolucyjne, promieniujące na wszystkie strony świata. Masy zostały już wprawione w ruch, należało tchnąć tylko w nich iskrę świadomej woli rozpalonej do czerwoności, iskrę komunizmu, prącego do celu nie bacząc na przeszkody i zapory.

Zmieniły się czasy. Odruchowy wysiłek okazał się niedostateczny. Brawura nie wystarcza do zdobycia twierdzy kapitalizmu. Należy sprowadzić ciężką artylerję, robić podkopy, stosować całą sztukę strategiczną.

Aureola Międzynarodówki moskiewskiej poczęła tracić na wyrazistości i blasku. Gdyż jasnem się stawało, że nie podoła wielkiemu zadaniu kierowania całym ruchem międzynarodowym.

Gdy chodzi o propagandę, o wbijanie w świadomość mas pewnych idej,—najlepiej nadaje się do tego organizacja choć nieliczna, ale przepojona i zespolona jednakiemi aż do szczegółów poglądami, ślepo spełniająca wolę ciał kierowniczych. Jako organ propagandy śród mas, a nie czynu tych mas, Międzynarodówka moskiewska jest wymarzonem narzędziem.

Lecz okres propagandy już minął. Jeśli prawdziwą jest perspektywa rewolucji społecznej, to wybila już godzina rewolucyjnego czynu mas, a nie tylko ich bardziej świadomej awangardy. Zaś czynem mas kierować może tylko albo rozpętany żywioł albo organizacja samych mas. Żywioł został chwilowo okiełznany, pozostaje więc organizacja mas.

Dlatego też Międzynarodówka, która ma powstać w Genewie, coraz bardziej odsuwa na drugi plan

Międzynarodówkę moskiewską. Gdyż posiada jedną wielką, nieocenioną zaletę: reprezentuje masy proletarjatu Zachodu, takiemi jakiemi są w rzeczywistości.

Proletarjat może mieć tylko taką Międzynarodówkę, jakiej jest wart. Nie należy też dziwić się, że w Międzynarodówce mas odźwierciadlać się będą wszystkie wady tych mas, ich brak konsekwencji i przemyślonej do końca linji politycznej, ich impresjonizm i zbyt częsty upadek ducha. Lecz jednak tylko masy zrobią rewolucję, albo jej wcale nie będzie. I lepszy użytek zrobią z narzędzia mniej doskonałego, ale dostosowanego do ich właściwości.

Narzędzie takie ma być wykute na kongresie genewskim. Czy będzie zdatnem do użytku—wykaże przyszłość.

Ave.

Żydzi w Polsce

IV. Walka o pracę.

Przystosowanie się społeczeństwa żydowskiego w Polsce do wymagań spółczesnego ustroju kapitalistycznego odbyło się w warunkach zupełnie odmiennych od panujących dzisiaj. O niepodległości Polski nie było wtedy mowy. Rynek polski odgrywał niewielką względnie rolę. Przedsiębiorczość ekonomiczna miała rozległe pole na zewnątrz, głównie śród mało rozwiniętych ekonomicznie miljonowych rzesz Rosji. Głód towarów, który się tam stale dawał odczuwać, był potężnym bodźcem dla rozkwitu przemysłu w Polsce.

Cały przemysł byłej Kongresówki pracował w znacznym stopniu na rynek rosyjski. Dotyczyło to i tych gałęzi przemysłu, w których zatrudnieni byli robotnicy żydowscy. Nie posiadamy danych cyfrowych, któreby mogły zilustrować ten stan rzeczy. Lecz nie ulega wątpliwości, że rozwój takich gałęzi przemysłu jak konfekcyjna, galanteryjna oraz skórzana, zatrudniających większość proletarjatu żydowskiego, był bezpośrednim rezultatem eksportu do Rosji.

To też odcięcie rynków wschodnich oznacza dla wielkiej ilości robotników żydowskich utratę warsztatu pracy. Jestto więcej, niż czasowe bezrobocie wywołane kryzysem wojennym. Oczywiście brak surowców jest jedną z najważniejszych przyczyn, utrudniających przystosowanie się przemysłu do nowych warunków. Należy jednak uwzględnić, że o ileby nie udało się nawiązać stałych stosunków ekonomicznym ze wschodem, oznaczałoby to całkowity zanik pewnych gałęzi wytwórczości o osobliwej technice, przystosowanej do bardziej prymitywnych potrzeb ludów wschodnich i nie nadającej się dla produkcji na rynek wewnętrzny. Z tego powodu robotnicy zatrudnieni w tych gałęziach tracą znaczną część swych kwalifikacyj zawodowych i zmuszeni są przejść do kategorji nawpół wykwalifikowanych robotników. Utrudnia im to niesłychanie znalezienie nowego terenu pracy.

Jeszcze jeden moment pogarsza sytuację robotników żydowskich w porównaniu z rozpaczliwem naogół położeniem reszty proletarjatu Polski: polityka rządu polskiego. Państwo, a właściwie jego organy władzy, odgrywają nader doniosłą rolę w powojennem życiu ekonomicznem. W obecnym okresie zakazów, specjalnych intsrukcyj, pozwoleń na wwóz i wywóz, rozdziału surowców i węgla i innych przejawów regulowania życia ekonomicznego przez państwo,—polityka tego ostatniego wywiera bezpośredni wpływ na sprawę pracy ludności. Zaś istotna polityka polskich organów władzy w stosunku do robotników żydowskich jest zupełnie wyraźna, aczkolwiek niezawsze występuje zupełnie otwarcie. Jest niezbitym faktem, że nawet w tych gałęziach przemysłu, gdzie naskutek dostaw wojskowych panuje pewne ożywienie, nawet tam większość robotników żydowskich jest bezrobotna, gdyż rząd usilnie się stara, by niezbędne dlań wytwory nie zostały „zbolszewizowane" wychodząc z rąk robotników Żydów. Jest faktem niezbitym, że piekarze Żydzi tracą robotę nietylko wskutek niehygjenicznych warunków piekarń, w których zmuszeni byli pracować, lecz głównie z przyczyny wrogiego, w najlepszym razie obojętnego względem nich stosunku władz. Rząd polski, traktujący po macoszemu całą klasę robotniczą, ze szczególnem wyrafinowaniem wygładza proletarjat żydowski.

Wreszcie stosunki robotnicze polsko—żydowskie. Wiadomą jest rzeczą, że w chwilach ciężkiego kryzysu ekonomicznego podnoszą głowę najniższe instynkty społeczne, że egoizm indywidualny lub grupowy bierze wtedy często górę nad świadomością klasową. Takie zjawisko spostrzegamy i obecnie. Pewne kategorje robotników polskich, w swej zrozumiałej chęci zabezpieczenia się od widma głodu, dają się pchnąć na drogę najmniejszego oporu, na drogę rugowania lub niedopuszczenia do pracy robotników żydowskich. Pozbywa się w ten sposób pewnej ilości konkurentów a otrzymuje się wzamian błogosławieństwa wszelkiego rodzaju „narodowej" kołtunerji. Zaś nieustanne potępianie ze strony socjalistów polskich o g ó ł u proletarjatu żydowskiego (gdyż tylko drobny jego odłam nie popiera żądań narodowościowych Bundu) jako nacjonalistów i szowinistów, — rozgrzesza jakby zgóry za uchybienie zasadzie solidarności klasowej. Przecież chodzi tylko o tych nacjonalistów Żydów! Więc za przykładem tkaczy idą kolejarze i urzędnicy, za nimi kapelusznicy, młynarze i inni.

Wspomniane trzy momenty, któreśmy, z konieczności zlekka tylko naszkicowali, w połączeniu z ogólnym stanem ekonomicznym kraju, gdzie panuje bezrobocie i nędza, dają ponury obraz sytuacji proletarjatu żydowskiego. Część społeczeństwa żydowskiego, która najbardziej nadaje się do wytwarzania bogactw przynoszących niewątpliwie korzyści ogółowi, skazana jest na ciężką i niezawsze skuteczną walkę o to, co stanowi najistotniejsze i najbardziej elementarne prawo człowieka, —o pracę. Sytuacja, w której tragizm walczy o lepsze z komizmem: Wyzyskiwani muszą dobijać się, by nie zamknięto przed nimi bramy raju wyzysku!

Walka robotnika żydowskiego o pracę nie jest tylko walką z bezrobociem. Posiada ona szerszy zakres i głębsze znaczenie społeczne. Jest nietylko walką o rację istnienia pewnej klasy, ale również o usprawiedliwienie egzystencji całego narodu. Nie pierwszy to raz hasła i żądania proletarjatu wyrażają rzeczywiste interesy najbardziej licznych mas ludowych. I jest rzeczą zwykłą już u Żydów, że właśnie klasa robotnicza wysuwa na naczelne miejsce najbardziej palące zagadnienie życia żydowskiego.

Nie należy się łudzić. Okres kapitalizmu, gdy rozwój ekonomiczny pozostawiony był inicjatywie prywatnej i wysiłkom poszczególnych jednostek i grup, gdy życie społeczno—państwowe sprowadzało się głównie do zagadnień natury politycznej,—ten okres minął już bezpowrotnie. Nawet w dzisiejszym, obumierającym świecie chaosu burżuazyjnego świadoma organizacja ekonomiki wysuwa przed państwem szereg zadań, z których najważniejszem, najbardziej palącem jest zagadnienie pracy.

Już dziś wszystkie nasze pojęcia podlegają rewizji i zostają przystosowane do wciąż wzrastającego społecznego znaczenia pracy. Miast poprzedniej demokracji formalnej, wyłoniło się, pod postacią władzy Rad, pojęcie demokracji opartej na elementarnym o-

bowiązku pracy. Już dziś praca, praca produkcyjna, dąży do zajęcia najwyższego szczebla w hierarchi społecznej.

A jutro,—gdy wytępione zostanie pasorzytnictwo, nieodłączny towarzysz kapitalizmu,— jutro nie będzie miejsca na świecie dla tych, co pracą nie spłacają długu swego społeczeństwu. Poszczególni ludzie, oddzielne grupy, klasy lub narody będą skazani na zagładę, o ile nie zdołają przez pracę puścić korzeni w ustroju socjalistycznym.

Dlatego właśnie walka proletarjatu żydowskiego o pracę posiada tak niesłychane znaczenie. Od stopnia jej powodzenia, od stopnia rozwoju produkcyjnych sił ludności żydowskiej zależy jego wpływ polityczny, dobrobyt materjalny w chwili obecnej i widoki rozwoju w przyszłości. Dlatego walka ta winna zająć naczelne miejsce w żydowskim ruchu robotniczym.

W walce tej proletarjat powinien bronić prawa do pracy nietylko tych, którzy już dziś znajdują się w jego szeregach. Liczne zastępy „zbytecznych ludzi", których się tak często spotyka śród społeczeństwa żydowskiego, powinny mieć również dostęp do produkcyjnego zużytkowania swych sił i energji. Zarówno w ich interesie jak i w swym własnym, robotnik żydowski winien wywalczyć dla nich możność jaknajszybszego i najbardziej bezbolesnego przejścia do obozu proletarjackiego.

Gdyż społeczność żydowska uzdrowi się tylko wtedy, gdy stanie się społecznością opartą przedewszystkiem na pracy.

V. Konkretyzacja walki o pracę.

Wszelkie hasło musi być poparte konkretnemi żądaniami. W przeciwnym wypadku pozostanie abstrakcją, pozbawioną wszelkiego wpływu na życie realne. Należy też poważnie zastanowić się, w jakie formy konkretne winno oblec się hasło „prawa do pracy" ludności żydowskiej.

Przedewszystkiem—strona polityczna. Należy dążyć do tego, by hasło to przetworzyło się w wyraz woli zbiorowej mas żydowskich. Skrystalizowana świadomość mas jest potężną dźwignią w życiu społecznem. Nieustanna propaganda, ciągłe wysuwanie tego hasła na pierwszy plan życia politycznego powinny dopiąć tego, by stało się ono nieodłączną, kardynalną częścią składową zagadnienia żydowskiego. By nietylko śród Żydów, ale również w pojęciu otaczających ich narodów, żądania narodowościowe mas żydowskich zostały nierozerwalnie zespolone z „prawem do pracy". By nawet najbardziej powierzchowny badacz zmuszony był dostrzec, że dostęp do produkcyjnej pracy jest nietylko objektywną koniecznością dla mas żydowskich ale i subjektywnem faktem, którego uznanie jest niezbędną przesłanką dla zgody z masami żydowskiemi. Hasło pracy musi zająć w działalności politycznej proletarjatu żydowskiego należne mu miejsce, musi nałożyć swe piętno na całokształt jego programu narodowościowego i na jego codzienną, zmudną lecz niesłychanie ważną działalność twórczą.

Życie wewnętrzne żydowskich organizacyj robotniczych daje obszerne pole dla praktycznego zastosowania hasła pracy. Zwłaszcza związki zawodowe mogłyby wiele zdziałać w tym kierunku. Z jednej strony udoskonalenie kwalifikacyj zawodowych ich członków. Sprawa ta stoi już od szeregu lat na porządku dziennym związków zawodowych Zachodu. W naszych związkach powinno się poświęcać jej znacznie więcej uwagi, aniżeli dotychczas. Gdyż wykwalifikowany robotnik o wiele łatwiej zdobędzie pracę od niewykwalifikowanego.

Łącznie z tem wysuwa się zagadnienie o przypływie nowych rąk roboczych do danej gałęzi przemysłu. Wiadomą jest rzeczą że silny związek jest w stanie całkowicie opanować rynek pracy i w ten sposób regulować przyjmowanie nowych robotników. W całym szeregu wypadków związki prowadzą egoistyczną politykę niedopuszczania obcych robotników do pracy, choćby ilość bezrobotnych w danym fachu była niewielką. Szczególnie ostre starcia miały miejsce na tem tle między niektóremi związkami angielskiemi, amerykańskiemi, belgijskiemi z jednej a napływowymi robotnikami żydowskimi z drugiej strony. Ciekawy jest fakt z kaskieciarzami (żydowskimi) w Paryżu, którzy musieli początkowo wywalczyć sobie uznanie u istniejących już związków, a następnie założyli związek, który niedopuszczał nowych imigrantów do nauczenia się fachu kaskieciarskiego.

Nie ulega wątpliwości, że taka egoistyczna, przesiąknięta tradycjami cechowemi taktyka znajduje się w sprzeczności z pojęciem proletarjatu jako klasy. Zresztą staje się ona niepraktyczną z chwilą, gdy związki przetwarzają się z fachowych w przemysłowe. W każdym zaś razie musi być ona stanowczo potępiona z punktu widzenia hasła pracy. Przeciwnie, obowiązkiem związków zawodowych powinno być nie utrudnianie sproletaryzowania się nieprodukcyjnych elementów ludności żydowskiej, a ułatwienie tego procesu, drogą zorganizowania przy związkach racjonalnego nauczania zawodowego.

Hasło produkcyjnej pracy może odegrać dużą rolę również w życiu wewnętrznem społeczności żydowskiej. Znane są próby przyjścia z pomocą podupadającemu drobnomieszczaństwu żydowskiemu, by zdołało wbrew konieczności dziejowej utrzymać swój obecny stan posiadania. W dodatku pomoc ta przeznaczona jest właśnie dla najmniej zdrowej ekonomicznie kategorji drobnomieszczaństwa, dla tych, którzy najbardziej zbliżają się do typu „ludzi zbytecznych". Dotychczas proletarjat żydowski odnosił się do tej sprawy zupełnie obojętnie, jako nie należącej do zakresu jego kompetencji. W rzeczywistości zaś należałoby demaskować reakcyjną istotę takiej akcji, która, galwanizując obumierające ekonomicznie ciało, utrudnia tylko walkę o pracę produkcyjną. Krytyka ta poderwałaby zapewne kredyt burżuazyjnych polityków żydowskich, ale niewątpliwie wyszłaby na korzyść masom żydowskim.

Zresztą walka klasowa śród społeczeństwa żydowskiego musiałaby jaskrawie zaznaczyć się na terenie hasła pracy. Gdyż w ostateczności hasło produkcyjnej pracy jest poczęści identycznem ze zniesieniem pracy (a więc i zysków) nieprodukcyjnej. Taki zamach na kieszeń i wogóle stan posiadania elementów burżuazyjnych nie omieszka wywołać z ich strony odpowiednią reakcję. Frazes nacjonalistyczny zostanie wystawiony na szwank.

Niemniej poważne znaczenie musi odgrywać hasło pracy w stosunkach proletarjatu polsko-żydowskiego. O ile w sprawach językowych socjaliści polscy zajmują wymijające lub nawet wręcz wrogie stanowisko, to mogą przytoczyć na swe usprawiedliwienie argumenty, w naszych oczach niesłuszne lecz dla nich samych przekonywujące. W sprawie pracy nie mieliby innego wyjścia jak dać odpowiedź: tak lub nie. Nie wątpimy, że lepsza ich część zdobędzie się na odwagę, by w tej sprawie zająć słuszne stanowisko.

A okazyj będzie co niemiara. O ile proletarjat żydowski zdoła postawić sprawę produkcyjnej pracy na należytej wysokości, to socjaliści polscy będą się z nią stykali częściej jeszcze, niż obecnie ze sprawą językową. Będą musieli zajmować się nią w swych organizacjach politycznych, zawodowych, spółdziel-

czych. Ale najczęściej natrafią na nią w walce z organami obecnej władzy.

Gdyż w stosunku do władz hasło pracy oznacza szereg konkretnych żądań. Oznacza ono zdecydowaną walkę, wytoczoną polityce usuwania i pozbawiania pracy robotników żydowskich, polityce tak gorliwie uprawianej przez małych i większych kacyków administracyjnych. Jestto nietylko walka o równouprawnienie Żydów w podziale pracy, jaką państwo lub poszczególne jednostki administracyjne (samorządy) mogą ofiarować ludności. Jestto również domaganie się pomocy organów władzy przy leczeniu specjalnie żydowskiej bolączki—nadmiaru elementów nieprodukcyjnych. Nietylko objęcie robotników Żydów przez ogólną akcją walki z bezrobociem, ale również przedsięwzięcie specjalnych środków, któreby ułatwiły uzdrowienie społeczności żydowskiej, uzdrowienie leżące w interesach zarówno mas żydowskich jak i polskich.

Dlatego też musimy energicznie żądać, by organy państwowe lub samorządowe postawiły należycie sprawę wykształcenia zawodowego śród ludności żydowskiej. Należy domagać się, by polityka ekonomiczna państwa lub organów samorządowych w rezultacie nie pozbawiała pracy proletarjatu żydowskiego. Jednocześnie należy wystrzegać się, by walka o pracę proletarjatu żydowskiego nie sprowadziła się do obrony mieszczaństwa żydowskiego. Biorąc konkretny przykład z fachu piekarskiego, należy żądać, by w umiastowionych piekarniach zostali zatrudnieni również robotnicy żydowscy, a nie wiązać ich losu z losem żydowskich właścicieli piekarń.

Widzimy przeto, że hasło pracy należycie postawione obejmuje najróżnorodniejsze gałęzie działalności proletarjatu. Świadczy to o rzeczywistej wartości tego hasła. Świadomy wysiłek może w tym kierunku wiele zdziałać. Należy też wytężyć całą energję, by pchnąć zbiorową myśl proletarjatu żydowskiego na tory twórczej walki o pracę.

Błędem byłoby jednak rozpatrywać zagadnienie walki o pracę dla ludności żydowskiej jako wyłącznie sprawę żydowską. Żydzi nie tworzą w Polsce samodzielnego i odosobnionego organizmu ekonomicznego. Są tylko częścią, o samoistnej coprawda budowie, ogólno— krajowego organizmu gospodarczego. Zaś stan zdrowotny każdej części—jej udział w życiu produkcyjnem — odbija się bezpośrednie na stanie całości.

Dlatego też w powodzeniu kampanji o pracę produkcyjną dla mas żydowskich, zainteresowany jest nietylko proletarjat żydowski. Zwłaszcza w Polsce, gdzie antysemityzm jest najpotężniejszym orężem reakcji, cała klasa robotnicza musi dbać o to, by oręż ten stępić, między innemi również przez uzdrowienie społeczności żydowskiej. Proletarjat polski w swym własnym interesie powinien popierać walkę mas żydowskich o prawo do pracy.

Poparcie to jest niezbędne dla osiągnięcia pomyślnych rezultatów. Czy zostanie ono okazane?

Wkraczamy w dziedzinę uregulowania stosunków robotników polskich a żydowskich.

Na marginesie.

Katarynka.

Jest rzeczą niesłychanie nudną powtarzać w kółko to samo. Cóż robić jednak, kiedy życie nasze utknęło na martwym punkcie.

Naprz. P. P. S. Wciąż prowadzi jednakową politykę oszukiwania innych i siebie. Z dnia na dzień ilustruje to samo niedołęstwo myśli i dwuznaczność czynów.

Ostatnia garść ilustracyj. Krzyczy się o prawie na samookreślenie ludów i jednocześnie robi się kwaśną minę, że w Galicji Wschodniej plebiscyt ma się odbyć za... lat piętnaście. Wtedy stać się może, że ludność opowie się za przynależnością do... Rosji. A przecież „Rosja nie ma żadnych praw do Galicji Wschodniej". Okazuje się tedy, że nie chodzi o prawo zachodnich ukraińców do stanowienia o sobie, ale o prawo Polski lub Rosji do terenów naftowych. „Robotnik" oczywista uznaje tylko pierwsze.

Gdzie myśl szwankuje, tam i czyn utyka. Nic dziwnego też, że PPS., proklamując wojnę wojnie na Wschodzie, użycza jednocześnie posła Diamanda delegacji rządowej pertraktującej z Niemcami. Być jednocześnie przeciw rządowi i z rządem—to stała taktyka PPS.

Bardziej proletarjacka odmiana tej polityki: robić ruch rolny i jednocześnie go likwidować. Ta sama podwójna buchalterja.

Banalne to wszystko i oklepane. Co tydzień jedno i to samo. Stanowczo brak pepesowcom fantazji.

Bagienko!

Z notatnika endeka.

Coby było, gdyby w Polsce nie było Żydów? Na kogo zwalano by odpowiedzialność za nieporządki, paskarstwo, socjalizm, bolszewizm i t. d.?

Byłoby bardzo źle. Przedsmakiem była sytuacja podczas strajku rolnego.

Tu już trudno było przyłatać Żydów. Fornal wiejski żydowskim pachołkiem! To już brzmi zbyt fantastyczne.

Należało znaleźć przeto straszaka. Wzięto byka za rogi i huknięto: strajk rolny, to... dyktatura kłonicy i biczyska!

Na wieść tę paroksyzm oburzenia ogarnął bogobojnych ojców narodu. Cnotliwe i pobożne dewotki dostały spazmów. Czego się zachciało chamom?

A „cham" poskrobał się w głowę i duma: dyktatura kłonicy i biczyska? kłonica i biczysko to niby my! Cosik w tem jest!

Niezupełnie oczekiwane owoce przynieść może rzucone ziarno. Brodatym Żydem (i to koniecznie członkiem mafji międzynarodowej) można straszyć zarówno dzieci jak i dorosłych. Ale dyktaturą? A nuż się chamom spodoba?

Charakterystyczne!

Drobiazgi często wymowniejsze są od wielkich rzeczy. Odbija się w nich niekiedy najbardziej charakterystyczna cecha.

Drobny fakcik:

By uświetnić „Dzień prasy socjalistycznej", wydana została jednodniówka zawierająca historję całej prasy pepesowej. Swego czasu (gdy się jeszcze nie śnił „sen o potędze") PPS wydawała organ przeznaczony dla robotników żydowskich redagowany w j ę z y k u ż y d o w s k i m p. t. „Arbajter" i „Socjalistisze Bletlech". Redaktor tych organów został uproszony o napisanie tej stroniczki dziejów prasy partyjnej i dostarczył manuskrypt w oznaczonym terminie.

Lecz zapomniał nieborak, że w radykalnych kołach polskich niema nic modniejszego nad „odżydzanie się". Być może, że rzeczywiście semickie sąsiedztwo niezbyt licuje z nowo nabytemi arystokratycznowojskowemi manierami. Uścisnąwszy dłoń Karola Stefana Habsburga z Żywca, nie można przecież ocierać się znów o robotnika żydowskiego.

Dość, że artykuł o organach żydowskich nie został umieszczony. Dotknięty redaktor „Arbajter"a został zawiadomiony, że „w obecnych warunkach nie wypada podać przeglądu prasy żydowskiej".

Obecna PPS wstydzi się, że niegdyś dążyła do zdobycia sympatji robotników żydowskich!

Niemojewski i Nowaczyński utorowali drogę, którą PPS stacza się na dno ordynarnego nacjonalizmu.

1-a konferencja radnych bundowskich.

11-go i 12-go października odbyła się w Warszawie 1-a konferencja radnych bundowskich.

W konferencji wzięło udział 53 radnych, reprezentujących 32 miasta. Dwudniowe obrady konferencji objęły wszystkie najbardziej palące zagadnienia naszego życia komunalnego.

Dominujące miejsce zajął referat o naszej taktyce w Radach Miejskich.

Referent twierdził, że taktyka naszych radnych winna być: 1) powiązana wewnętrznie z naszem ogólnem stanowiskiem w chwili obecnej oraz 2) oparta na dotychczasowem naszem doświadczeniu w R. M.

Uważamy, żeśmy wstąpili w okres rewolucji socjalnej, gdy przed klasą robotniczą walka o socjalizm staje jako bezpośrednie zadanie, a nie jako cel odległy. Zdobycie władzy przez klasę robotniczą w formie ustalenia władzy Rad jest drogą do tego celu prowadzącą. W tych warunkach musi ulec zmianie nasz stosunek do t. z. instytucyj demokratycznych, w tej liczbie i do R. M. Korzystamy z nich, jako z punktów oparcia w naszej walce. Będziemy w nich dążyli do poprawy bytu klasy robotniczej. Ale nie łudzimy ani siebie ani innych, że możemy osiągnąć pod tym względem poważniejsze rezultaty. I dlatego dążenie to nie może być głównem naszem zadaniem w R. M. Nasze zadanie główne—to zaprawianie mas do walki o socjalizm.

Dotychczasowa praktyka w R. M. dowiodła, że o żadnej rzetelnej poprawie bytu klas pracujących w obecnych warunkach mowy być nie może.

To przekonanie należy wpoić w masy. Radni nasi winni w swych wystąpieniach wykazywać łączność między obecnym stanem rzeczy w gospodarce miejskiej a ogólnemi warunkami życia kraju. Nie możemy zajmować się beznadziejnem „uzdrawianiem" tej gospodarki. Wykazując jej beznadziejność, należy jej przeciwstawiać nasz program maksymalny.

Z tego wynika że nie możemy ponosić odpowiedzialności za dzisiejszą gospodarkę. Dlatego nie możemy brać udziału w Magistratach. Wyjątek stanowiłby wypadek, gdyby w R. M. znalazła się większość socjalistyczna, która podzielałaby nasze ogólne stanowisko i nasze postulaty w dziedzinie polityki komunalnej.

Stanowisko pepesowców i ich taktyka w R. M. czyni niemożliwem stałe porozumienie z nimi. Nasze frakcje winny zachować całkowitą wobec PPS niezależność.

O żadnych porozumieniach z mieszczańskiemi ugrupowaniami nie może być mowy.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Niektórzy radni prowincjonalni wskazywali na to, że taktyka nakreślona w referacie nie da się zastosować na prowincji. Wyborca prowincjonalny oczekuje od naszych radnych ulepszeń w dziedzinie gospodarki miejskiej, a nie propagandy socjalistycznej. Zresztą warunki pracy w Radach prowincjonalnych są odmienne od warunków wielkomiejskich. Na posiedzenia R. M. na prowincji publiczność nie przychodzi. Czasem stają tam na przeszkodzie warunki techniczne (brak odpowiednich pomieszczeń), czasem brak zainteresowania. Radni nasi nie mogą też trafić do swych wyborców za pośrednictwem prasy, gdyż takowej na prowincji niema. Jedyne więc, co może być przekonywującem dla wyborcy, to—realna praca w instytucjach miejskich, nie wyłączając Magistratu.

Inni towarzysze natomiast, podzielali stanowisko referenta, znajdując je raczej zbyt mało rygorystycznem. Zdaniem niektórych mówców nie tylko nie należy brać udziału w Magistratach (w żadnym wypadku), ale należy usunąć się nawet od udziału w komisjach i delegacjach.

W debacie poddano krytyce oportunistyczną taktykę PPS w R. M. Zastanawiano się nad tem, czy i w jakich warunkach powinni nasi radni, usuwając się sami od udziału w wykonawczych organach R. M., oddawać swe głosy kandydatom pepesowym. Przeważała opinja, że wobec alternatywy: pepesowiec albo kandydat burżuazyjny, należy popierać kandydaturę pepesowca za wyjątkiem wypadków, gdy taktyka danej frakcji PPS zbyt jaskrawo odbiega od zasad taktyki socjalistycznej.

Po końcowem przemówieniu referenta przyjęto z nieznacznemi poprawkami zaproponowaną przezeń rezolucję wszystkiemi głosami przy 6 wstrzymujących się od głosowania.

Drugim z kolei był referat na temat: kwestja żydowska w R. M. z specjalnem uwzględnieniem zagadnienia pracy żydowskiej.

Nie posiadamy w sobie dwóch odrębnych dusz, mówi referent, żydowskiej i socjalistycznej. Nasze narodowościowe żądania wypływają z naszego ogólnego programu i oparte są na walce klasowej i na międzynarodowości. Dlatego też niedopuszczalne są dla nas jakiekolwiek wspólne wystąpienia z żydowskiemi mieszczańskiemi ugrupowaniami, nawet wtedy, gdy formalnie wysuwamy identyczne żądania. Radni nasi winni przeciwdziałać tendencji obracania debat nad sprawami społecznemi w debaty żydowskie. Przeciwnie, należy nawet w umotywowaniu naszych żądań narodowościowych podkreślać ich społeczny, klasowy charakter.

Referent uzasadnia postulaty wyszczególnione w przedłożonej przezeń rezolucji omawiając obszerniej naszą walkę o prawo do pracy robotnika żydowskiego. W końcu zatrzymał się referent na naszym stosunku do art. 93 traktatu pokojowego (o gwarancji praw mniejszości narodowościowych). Swoich żądań w tej dziedzinie nasi radni nie mogą opierać na traktacie wersalskim. Możemy korzystać z § 93, jak korzystamy z całego traktatu, dla celów propagandy, dla wykazania dwulicowości burżuazyjnych polityków. Wszakże żądanie praw narodowościowych dla mas żydowskich możemy opierać jedynie na żywotnych potrzebach tych mas.

W dyskusji, która wywiązała się nad referatem, wskazywano na to, że żydowscy radni burżuazyjni, którzy są bardzo wojowniczo usposobieni u siebie w domu lub w synagodze, przeważnie tracą cały kontenans w R. M. Ciężar obrony interesów mas żydowskich spada przeważnie na nas. Poszczególni mówcy uważają, że referent chce osłabić akcję naszych radnych w kwestji żydowskiej. Istnieje niebezpieczeństwo bardziej realne, aniżeli chęć obracania wszelkiej debaty społecznej w debatę żydowską. Jest niem mianowicie dążenie do zupełnego przemilczania kwestji żydowskiej. Nasi radni nie powinni do tego dopuszczać. Przeciwnie niech stawiają w R. M.

sprawę żydowską w całej rozciągłości, wykazując jej społeczne i polityczne podłoże.

Szereg mówców z wielką goryczą opowiada o antysocjalistycznem stanowisku radnych pepesowych w kwestji żydowskiej.

Po długiej debacie rezolucję referenta przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 1 przy 4 wstrzymujących się.

Trzecim z kolei był referat w sprawie szkolnej, który zawierał myśli następujące:

Dziedzina pracy kulturalnej i oświatowej była przez nas do ostatnich czasów zaniedbaną. Należy ze wzmożoną energją zabrać się do tej pracy. Jeśli mamy na serjo traktować hasło władzy robotniczej, to należy przyswoić sobie starą kulturę i przetopiwszy ją we własnym socjalistycznym światopoglądzie przetworzyć w naszą proletarjacką kulturę. Oświata potrzebną jest dziś robotnikowi bardziej aniżeli kiedykolwiekbądź. Praca oświatowa powinna zająć miejsce równorzędne z pracą zawodową i polityczną.

Szkoła ludowa musi być z gruntu przebudowana zgodnie z wymaganiami socjalistycznemi. Powinna ona również być wyjęta z pod wyłącznej opieki państwa.

Przy istniejących warunkach główna praca naszych radnych musi się koncentrować dokoła nauczania przedszkolnego i poszkolnego. Odnośne instytucje miejskie należy powołać do życia przy współudziale organizacyj robotniczych.

Referent szczegółowo rozwija nasze narodowościowe żądania w dziedzinie szkolnictwa i wzywa naszych radnych by, przy pomocy miejscowych organizacyj robotniczych sami zakładali szkoły, nie czekając na Magistrat, i żądali dla tych szkół zapomóg od Rad Miejskich.

Referat większej dyskusji nie wywołał. Niektórzy z radnych prowincjonalnych wyrazili wątpliwość czy w obecnych warunkach należy dążyć do przejęcia szkolnictwa przez organy samorządu miejskiego, albowiem „Ojcowie" małych miasteczek są jeszcze bardziej reakcyjni aniżeli rząd.

Inni radni z tego samego wychodząc założenia sądzą, że zamiast municypalizacji szkolnictwa należy domagać się rozszerzenia kompetencji komisyj szkolnych przy R. M.

Rezolucję referenta przyjęto z nieznacznemi zmianami.

Wobec braku czasu nie odczytano na konferencji referatów w sprawach aprowizacyjnej, mieszkaniowej i finansowej. Referanci ograniczyli się do zwięzłego umotywowania przedłożonych przez nich rezolucyj.

W końcu przyjęto szereg uchwał organizacyjnych. Przedewszystkiem ustalono, że każdy członek bundowskiej frakcji musi być równocześnie członkiem partji. Uchwałę tę powzięto z tego względu, że na prowincji gdzieniegdzie (w pojedyńczych wprawdzie wypadkich) na listach naszych figurowali t. z. „sympatycy" Bundu. Uchwała konferencji wymaga, by radni ci albo stali się formalnie członkami partji, albo złożyli mandaty.

Uchwalono, że frakcje nasze obowiązane są pracować w najściślejszym kontakcie z miejscowemi organizacjami i pod ich bezpośrednem kierownictwem.

Polecono C. K. powołać do życia centralny wydział dla spraw samorządowych, który by kierował pracą frakcyj bundowskich i był im pomocny w ich robocie. Związane z tem koszta organizycyjne będą pokryte przez miejscowe organizacje w sposób, który wskaże C. K.

Wreszcie polecono przyszłemu wydziałowi samorządoweniu, by wydał w oddzielnej odbitce uchwały konferencji i dbał o to, by na łamach „Lebensfragen" więcej miejsca poświęcano sprawom samorządowym.

Uchwały konferencji, wobec braku miejsca, przytoczymy w następnym numerze „G. B.".

Na zakończenie—trochę informacji o osobistym składzie konferencji.

W konferencji wzięło udział 53 radnych. W tej liczbie 49 mężczyzn i 4 kobiety.

Wiek: najstarszy—40 lat, najmłodszy—25 lat, W wieku od 25 do 30—21 radnych; od 30 do 40 — 25 radnych.

Zawód: 7 robotników, 14 pracowników handlowych, 7 nauczycieli 1 student, 1 inżynier, 2 adwokatów, 1 felczer, 2 dziennikarzy, 2 bez określonego zajęcia.

Stosunek do partji: 1 jest w partji od 3 miesięcy, 1 od 5 miesięcy, 1—od 8 mies., 1—od 10 mies., 6—od roku do 2 lat, 20—od 2 do 10 lat, 16—od 10 do 16 lat, jeden—19 lat.

Narada kooperatyw robotniczych „Jedność".

Niejednokrotnie wspominaliśmy w piśmie naszem o nienormalnych stosunkach, panujących w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych. Niejednokrotnie podnosiliśmy sprawę ignorowania przez Związek potrzeb kooperacji robotniczej śród Żydów i wskazywaliśmy na nieuchronne skutki tej polityki, pogłębiającej separatyzm między robotnikami polskimi a żydowskimi.

Bezpośrednim rezultatem tej polityki była narada żydowskich kooperatyw robotniczych, grupujących się wokół sekretarjatu propagandy spółdzielczej „Jedność". Sekretarjat powstał jak wiadomo dzięki odmowie Związku prowadzenia roboty kulturalnej śród robotników żydowskich. Narada zaś została zwołana na żądanie kooperatyw, zrażonych szykanami i niechętnym stosunkiem ze strony Związku.

Ogólna ilość kooperatyw związanych już z sekretarjatem propagandy „Jedność" wynosi 31 w b. Kongresówce, 3 w Galicji Zachodniej i 4 na Litwie i Białorusi,—razem 38 stowarzyszeń.

W naradzie brało udział 28 delegatów z głosem decydującym, reprezentujących 24 kooperatyw. Sześć kooperatyw nieobecnych na naradzie przesłało odpowiedzi na rozesłaną przez sekretarjat ankietę.

Narada rozpoczęła się 14 października z rana i trwała przez dzień cały. W imieniu Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych powitał naradę tow. Hempel. W przemówieniu swem wskazał, że Wydział Społ.-Wychow. kieruje się w swej działalności dążeniem do utworzenia jednolitego ruchu spółdzielczego klasy robotniczej. Przewodniczący narady, dziękując za mowę powitalną, przyłączył się do zdania przedstawiciela Związku i zaznaczył, że droga do zjednoczenia robotniczego ruchu spółdzielczego prowadzi przez wytworzenie warunków zgodnego spółżycia, a nie przez rozjątrzanie namiętności i wzajemne zwalczanie się.

Pierwszym punktem obrad narady było sprawozdanie sekretarjatu oraz członków Rady Tymczasowej Związku R. S. S. Szereg delegatów uznał działalność sekretarjatu za niedość energiczną. Były również skierowane zarzuty pod adresem organu sekretarjatu „Di Arbajter Kooperacje", za jego zbyt popularny charakter. Biorąc jednak pod uwagę warunki pracy, narada powzięła następującą uchwałę:

„Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarjatu propagandy „Jedność" i członków Rady Tymczasowej

Związku narada wyraża sekretarjatowi i członkom Rady swe zaufanie i uznanie za ich dotychczasową działalność, rozwiniętą w wyjątkowo ciężkich warunkach.

„Narada wzywa swych przedstawicieli do podjęcia wszelkich wysiłków w celu zaspokojenia potrzeb robotnika żydowskiego w ruchu spółdzielczym.

„Ze swej strony narada obiecuje sekretarjatowi całkowite poparcie w tej pracy".

O stosunku do Związku R. S. S.

Na drugiem miejscu porządku dziennego stała sprawa stosunku do Związku R. S. S. Referat i nader ożywiona dyskusja ujawniły zarówno braki w obecnej działalności Związku jak i jednomyślne stanowisko członków narady w tej kwestji. Przyjęta została następująca uchwała:

1) „Robotniczy ruch spółdzielczy powinien być jednolity, obejmować cały proletarjat kraju bez różnicy narodowości lub przynależności partyjnej, znajdować się w ścisłym kontakcie z proletarjackim ruchem politycznym i być przepojonym duchem rewolucyjnym.

2) „Narada uznaje potrzebę już w chwili obecnej wspólnego organu, któryby jednoczył wszystkie istniejące kooperatywy klasowe i który przygotowałby grunt do dalszych kroków w kierunku ściślejszego zjednoczenia.

3) „Istniejący Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczyzh nie wypełnia zadań proletarjackiego centrum ruchu spółdzielczego z powodu swego negatywnego stosunku do kooperacji żydowskiej i niekonsekwentnej polityki ogólnej.

4) „ Nie bacząc na niezadawalającą z klasowego punktu widzenia działalność Związku, narada uważa za konieczne, by, w interesach zjednoczenia całego ruchu, wszystkie nasze kooperatywy przystąpiły do Związku.

5) „Narada wzywa Związek, by, spełniając swój elementarny obowiązek socjalistyczny, poprowadził szeroką działalność oświatowo-spółdzielczą śród robotników żydowskich, zgodnie z uchwałą powziętą na 3-em posiedzeniu Tymczasowej Rady Związku.

6) „Narada protestuje przeciwko uchwale Rady Związku o obowiązkowem prowadzeniu rachunkowości stowarzyszeń w języku polskim, widząc w tej uchwale tendencję wprowadzenia panującego języku do organizacyj robotniczych. Narada uważa, że książkowość winna być prowadzona w języku lub językach, zrozumiałych dla członków".

O dalej działalności sekretarjatu propagandy.

Następny punkt porządku dziennego obejmował dalszą działalność sekretarjatu propagandy „Jedność". Referent rozwinął plan szerokiej działalności oświatowej mającej na celu pogłębienie świadomości socjalistycznej i spółdzielczej członków kooperatyw, oraz udoskonalenie aparatu i działalności oświatowej kooperatyw. Delegaci wysunęli również szereg wniosków natury organizacyjnej. Po dłuższej dyskusji przyjęta została następująca uchwała:

I. W dziedzinie oświatowej.

1) Narada aprobuje plan pracy oświatowej sekretarjatu przedłożony przez referenta. Wszystkie wnioski konkretne zostają przekazane sekretarjatowi dla ostatecznego opracowania

2) Narada uchwala, by „Arbajter Kooperacje" wychodził jako miesięcznik o 8-iu stronicach, wydawany przez sekretarjat propagandy.

3) Narada zobowiązuje wszystkie kooperatywy do abonowania „Arbajter Kooperacje" w ilości nie mniejszej niż 40% ilości członków.

II. W dziedzinie organizacyjnej.

4) O ile robotnicze kooperatywy w Wilnie, Grodnie, Białymstoku i Mińsku, nie mogące ze względów politycznych i legalnych należeć do Związku R.S.S., utworzą swe przedstawicielstwo dla zakupu produktów w Warszawie, sekretarjat zobowiązany jest okazać im wszelką pomoc.

5) Narada uznaje za nader pożądane, by kooperatywy znajdujące się w jednym okręgu dokonywały swych zakupów w Warszawie wspólnie i by nawiązały między sobą ściślejsze stosunki organizacyjne. Należy dążyć, aby mniejsze kooperatywy stały się filjami większych.

5) Sekretarjat propagandy powinien pomóc tej pracy organizacyjnej. Organizacja ta winna rozpocząć swe czynności nie później jak 15-go listopada r. b.

7) Sekretarjat propagandy utworzy oddział informacyjny, któryby udzielał kooperatywom wszelkich potrzebnych informacyj w zakresie handlowym, administracyjnym i t. d. Oddział ten powinien zacząć funkcjonować nie później jak 15-go listopada r. b.

III. Budżet

8) Sekretarjat propagandy czerpie swe dochody z następujących źródeł:

a) Opodatkowanie kooperatyw w wysokości 10 fen. miesięcznie od każdego członka.

b) Zyski z wydawnictw sekretarjatu

c) 1% od zakupów dokonanych przy pomocy oddziału informacyjnego

9) Podatek za Października i listopad winien być wpłacony do 1-go listopada. W przyszłości należy wpłacać podatek w ciągu pierwszych 10-iu dni każdego miesiąca.

Narada roztrząsała jeszcze niektóre sprawy poruszone przez delegatów. Ustalono, że kooperatywy przystępujące do sekretarjatu winny oddawać nie mniej niż 5% swych ogólnych wydatków na cele społeczne. Ożywioną debatę wywołała sprawa o sprzedaży produktów nie członkom kooperatyw. Nieomal zgodna opinja narady wyraża się w następującej uchwale:

Narada stwierdza, że kooperatywy robotnicze powinny zaopatrywać w produkty wyłącznie swych członków. W wypadkach wyjątkowych, w celu zwalczania spekulacji lub ulżenia nędzy uboższej ludności, dopuszczalna jest sprzedaż nie członkom, o ile ci ostatni należą do klasy robotniczej.

Powyższa zasada (sprzedaż tylko dla członków, nie dotyczy wypadków, gdy kooperatywa prowadzi ogólną akcję społeczną (sprzedaż artykułów kontygensowych i t. d.) lub dostarcza produkty pochodzące z własnych wytwórni (piekarnie i t. p.).

Zjazd robotników przemysłu skórzanego.

Ruch zawodowy wśród robotników Żydów coraz bardziej krzepnie. Nie wystarczają już robotnikom lokalne związki zawodowe. Wszędzie objawia się pęd do łączenia, do spajania poszczególnych komórek zawodowych w jedną całość.

Niejednokrotnie pisaliśmy o próbach Biura Centralnego Związków Branżowych, mających na celu połączenie żydowskiego i polskiego ruchu zawodowego. Niestety, do dziś dnia wysiłki podjęte przez żydowskich robotników nie zostały uwieńczone powodzeniem. Klasowy ruch zawodowy robotników polskich

już się zjednoczył, likwidując poszczególne związki „klasowe", konkurujące w jednym zawodzie. Polscy towarzysze nie doceniają jednak tych wielorakich szkód, jakie wyrządza istnienie dwóch klasowych związków w jednej gałęzi przemysłu: „klasowego żydowskiego" i „klasowego polskiego"...

Ale robotnicy żydowscy nie zniechęcają się bynajmniej tem, że wyciągnięta przez nich dłoń zawisa chwilowo w próżni. Rozumieją oni dobrze, że nadejdzie, nadejść musi chwila triumfu ich haseł.

Tymczasem robotnicy żydowscy organizują się sami, wzmacniają swe zawodowe związki, rozbudowują je coraz głębiej i szerzej. Poszczególne związki, działające na terenie Republiki Polskiej, odbywają zjazdy, konferencje i tworzą centralne związki danej gałęzi przemysłu.

W tych dniach odbył się zjazd robotników przemysłu skórzanego. W zjeździe wzięło udział 70-u delegatów z 38 miast, oraz przedstawiciele trzech żydowskich central zawodowych i centrali zawodowej polskich robotników przem. skórzanego.

Delegaci reprezentowali 7,109 zorganizowanych robotników i 1,333 niezorganizowanych.

Podług fachów zjazd składał się z 28-u kamaszników, 21 szewców, 6 garbarzy, 5 wałkarzy i 10 innych fachów oraz niefachowców.

Według przynależności partyjnej znaczną większość stanowili bundowcy w liczbie 48 delegatów, 17 określiło swą przynależność do Poale-Sjon, 3-ch do „Ferajnigte" (Częstochowa) i 2 zadeklarowało się jako bezpartyjni.

Porządek dzienny Zjazdu składał się z następujących punktów: 1) sprawozdania, 2) zadania ruchu zawodowego w chwili obecnej, 3) zjednoczenie ruchu zawodowego, 4) statut, 5) pismo zawodowe, 6) warunki pracy i płacy w przemyśle skórzanym, 7) robotnicy młodociani, 8) wybór zarządu centralnego i komisji rewizyjnej, 9) wolne wnioski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego delegaci odśpiewali „Międzynarodówkę".

Sprawozdawca z ramienia tymczasowego zarządu wskazał na trudności, z któremi musiano walczyć. Niesłychanie przeszkadzali w pracy poale-sjoniści, którzy wszędzie wnosili rozbicie i demoralizację. Z ich to winy nie zorganizowano kilku okręgów. Zalegalizowano statut centralnego związku na terenie całej Rep. Polskiej. Zwołano okręgowe konferencje i utworzono komitety okręgowe w Warszawie, Radomiu, Lublinie, Łodzi, Siedlcach i Kielcach. Z polskim skórzanym zw. zaw. bezskutecznie prowadzono rokowania o połączenie. Dochodów miał zarząd od maja do października 3384 mk. 65 fen., wydatków — 3024,65 mk. Okręg kielecki, będący pod wpływem Poale-Sjon nie wniósł do kasy ani feniga.

Ze sprawozdań delegatów wynika, iż okręg Warszawski obejmuje 7 miast i miasteczek, Radomski 12. W tym okręgu płaca przy 8-godzinnym dniu roboczym wynosiła od 700—1000 koron tygodniowo. Lubelski okręg obejmuje 8 miejscowości. Warunki złe, długi dzień roboczy, policja prześladuje związki. W samym Lublinie do związku należy 635 członków, wśród nich 50 bezrobotnych. Zarobek 30—70 koron dziennie przy 8-godzinnym dniu roboczym. Łódzki okrąg — 4 miasta. W Łodzi zarobek tygodniowy robotnika 209—300 marek. Kielecki okrąg — 10 miast i miasteczek. Związek w Kielcach liczy 425 członków. Zarobki wahają się od 300—600 koron tygodniowo. Szewcy pracują 10—12 godzin dziennie. Siedlecki okrąg — 6 miast i miasteczek, 1000 członków. Związek w Siedlcach liczy 422 czł., zarobek minimalny 125 mk. przy 8-godzinnym dniu roboczym. We Włocławku polscy szewcy pracują 13—15 godzin dziennie, żydowscy — 10—11. Szewcy zarabiają 225 mk. tygodniowo, kamasznicy 60—120 mk.

Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem, podczas której poale-sioniści atakowali t. zarząd za rzekomą partyjność, wszystkiemi głosami przeciw 12-u została przyjęta uchwała, wyrażająca t. zarządowi uznanie i zaufanie za usiłowania zcentralizowania ruchu zawodowego w przemyśle skórzanym i za pracę przy zwołaniu zjazdu.

Referat o zadaniach ruchu zawodowego w chwili obecnej wywołał nader ożywioną dyskusję, poczem powzięto następującą rezolucję:

„Pierwszy Zjazd robotników przemysłu skórzanego w Polsce stwierdza, że w obecnym momencie przed ruchem zawodowym stoją następujące zadania:

1) walka o powodzenie rewolucji socjalnej — o przejęcie władzy przez R. D. R., które są w obecnym momencie jedynie powołane do przebudowy społeczeństwa na socjalistycznych podstawach,

2) walka o polepszenie bytu klasy robotniczej w dniu dzisiejszym.

Dla urzeczywistnienia powyższych zadań, działalność zw. zaw. powinna być przeniknięta następującemi zasadami:

a) stać na stanowisku rewolucyjnej walki klasowej;

b) obejmować wszystkich robotników bez różnicy narodowości, bez względu na przynależność partyjną. Związki powinny być łączone na podstawie „przemysłowej" w związki krajowe i powinny przystępować do Międzynarodówki Zawodowej.

Po przejęciu władzy przez klasę robotniczą spadnie na ruch zawodowy obowiązek pomagania rządowi robotniczemu w organizowaniu produkcji. Dlatego zw. zaw. winny już dzisiaj wystawić daleko idące żądania w dziedzinie kontroli robotniczej, aby zapoznać jaknajszersze warstwy robotnicze z kierowaniem i organizacją produkcji.

Każdy związek krajowy winien wyłonić specjalny organ, któryby się zapoznawał z biegiem produkcji w jego gałęzi przemysłowej.

Zw. zaw. winny walczyć o socjalizację całego przemysłu; proces socjalizacji już musi się rozpocząć w gałęziach, najbardziej ku temu dojrzałych.

Zjazd zarazem stwierdza, że całkowita socjalizacja przemysłu przeprowadzona być może tylko przez rząd proletarjacki.

Ruch zawodowy, który zawsze był tylko częścią ogólnej walki wyzwoleńczej proletarjatu, winien specjalnie w obecnym momencie być ściśle związanym z R. D. R., jako naczelnym organem klasy robotniczej, jako organem władzy robotniczej i winien być uzgodniony z działalnością Rad oraz rewolucyjnej S. D.

Wszystkie wyżej wymienione zasady i żądania będą mogły tylko wówczas być urzeczywistnione, kiedy cały ruch zawodowy przeniknięty będzie międzynarodowym duchem rewolucyjnym.

Zjazd stwierdza dalej, że już dziś — w ustroju burżuazyjnym — w celu polepszenia warunków pracy robotników przemysłu skórzanego, związek winien ostro zwalczać bezrobocie, żądać od państwa uruchomienia przemysłu skórzanego, prowadzić walkę o ubezpieczenie i prawodawstwo robotnicze, o ochronę kobiety i dziecka i t. p. — wszystko na koszt państwa i klas posiadających.

Związek winien energicznie zwalczać pośrednictwo i chałupnictwo, które przeszkadzają robotnikom w koncentrowaniu się w dużych fabrykach, winien żądać od państwa, aby otwarte zostały duże fabryki i warsztaty, będące pod kontrolą państwa przy udziale zw. zawod.

Związek winien dążyć do ujednostajnienia warunków pracy w przemyśle skórzanym w kraju i ze wszech

sił strzec 8 godzinnego dnia roboczego, wywalczonego z takim wysiłkiem".

Statut centralnego Związku składający się z 92 punktów został przyjęty.

W sprawie zjednoczenia zw. zaw. przemysłu skórzanego przyjęto następującą rezolucję: „Zjazd uznaje, że istnienie 2-ch central zawodowych i poszczególnych związków fachowych w przemyśle skórzanym przeszkadza zorganizowanej walce robotników; zjazd wzywa robotników przem. skórzanego w tych miastach, w których istnieją jeszcze organizacje fachowe, aby natychmiast przystąpili do połączenia swych związków fachowych w ogólny związek przem. skórz.; zjazd upoważnia Zarząd Centralny do jaknajrychlejszego rozpoczęcia pertrakcyj ze zw. zaw. robotników polskich przem. skórz. co do połączenia się obydwu związków na podstawie platformy politycznej, przyjętej przez Zjazd i z uwzględnieniem w ruchu zawodowym potrzeb językowych i kulturalnych robotników żydowskich.

Uchwalono wydawać organ zawodowy, na razie jako miesięcznik.

Uchwalono stworzyć cenrtalną kasę strajkową, do której każdy członek wpłaca 50 fenigów.

Wybrano wreszcie Zarząd Centralny z 11 osób, w tej liczbie 5 — z Warszawy. Do zarządu weszło 2 niebundowców.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki i bundowskiej „Szwije"

Z życia partji.

W Nr. „Lebensfragen" umieszczona została odezwa C. K. Bundu z powodu pogromów na Ukrainie. Za tę odezwę gazeta została skonfiskowana. Ze zrozumiałych więc względów podajemy poniżej nie wszystkie ustępy tej odezwy.

Do wszystkich żydowskich robotników i robotnic.

Z Ukrainy nadchodzą tragiczne wiadomości. Ludności żydowskiej grozi tam klęska zupełnego wyniszczenia. Kontr-rewolucja posługuje się starym, wypróbowanym środkiem—ugasić płomień rewolucji strumieniami krwi żydowskiej. Wszędzie, gdzie się pojawiają wojska Petlury, Denikina, lub inne kontr-rewolucyjne bandy, operujące na terytorjum Ukrainy, tam wszędzie szerzą się krwawe żydowskie pogromy; zostają wyrznięci starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Liczba zabitych sięga już dziesiątków tysięcy. Są miasteczka, których cała ludność żydowska została wyrznięta. Położenie zarówno moralne jak ekonomiczne pozostałych przy życiu jest okropne. W celu przyjścia z pomocą pogromionej ludności żydowskiej na Ukrainie, zawiązała się akcja ratownicza. Jak przystało na partje mieszczańskie, robią one próby osiągnięcia z tej akcji zysków politycznych. Z jednej strony asymilatorzy pragną krwią żydowską przelaną na Ukrainie oczyścić antysemitów grasujących u nas w kraju, z drugiej strony sjoniści chcieliby stworzyć przy tej okazji legjony żydowskie i stać się również jednym z czynników imperjalistycznych, ścierających się obecnie na południo—wschodzie Europy.

Robotnik żydowski nie ma nic wspólnego ani z ednymi, ani z drugimi. Z pogardą odwraca się od niewolniczej polityki polaków wyzn. mojż., odrzuca też „wyższą" dyplomację żydowskich nacjonalistów. Wobec istniejących objektywnych warunków legjony żydowskie musiałyby się stać narzędziem w rękach sił reakcyjnych, panoszących się obecnie na Ukrainie. Żydowski robotnik rozumie, że walka przeciwko pogromom może się toczyć tylko pod sztandarem rewolucji, zaś zwycięstwo reakcji oznacza nową falę żydowskich pogromów.

Również i my w Polsce zaznaliśmy zgrozy pogromów, chociaż nie przybrały one wstrząsających rozmiarów rzezi ukraińskich...

Jedynym rzeczywistym zabezpieczeniem, jedyną prawdziwą pomocą ze strony żydowskiej klasy robotniczej dla zagrożonej ludności żydowskiej na Ukrainie jest wzmocnienie walki rewolucyjnej, przyśpieszenie zwycięstwa rewolucji...

Nieszczęsnej zrujnowanej ludności żydowskiej Ukrainie należy okazać natychmiast pomoc materjalną.

Proletarjusz kapitałów nie posiada, nie odmówi jednak braciom swym, robotnikom żydowskim na Ukrainie, pomocy materjalnej.

Akcję ratowniczą powinna klasa robotnicza zespolić z akcją protestującą przeciw całej międzynarodowej reakcji. Dlategoż nawet na tym polu nie może robotnik zjednoczyć wysiłków swych z akcją innych żydowskich grup społecznych. Również ta akcja żydowskiego proletarjatu powinna być przeprowadzona samodzielnie, jako część jego działalności rewolucyjnej.

Odezwa kończy się wezwaniem do urządzania wieców protestu oraz zbierania składek na fundusz pomocy robotnikom żydowskim na Ukrainie.

Z Żyd. życia robotniczego.

Zjazd krajowy Związków Zawod. Igły.

Scentralizowanie związków zawodowych robotników żydowskich posuwa się szybkim krokiem naprzód. Pierwsi zdołali zorganizować się piekarze. Niedawno odbył się zjazd robotników przemysłu skórzanego. Obecnie na porządku dziennym stoi zjazd pracowników igły.

Komisja zjazdowa nawiązała stosunki z szeregiem miast prowincjonalnych. W niektórych odbyły się już wybory delegatów. Zainteresowanie się zjazdem wzrasta.

Zjazd został wyznaczony na 15-go listopada. Komisja zjazdowa zwróciła się ostatnio z wezwaniem do wszystkich zw. zawod. igły, by wzięły udział w zjeździe. W wezwaniu zwraca się uwagę na szkody wynikające dla ruchu zawodowego z powodu istnienia w jednym mieście kilku związków. Wykazuje się również na nowe zadania, wypływające z obecnych warunków politycznych, które zmuszają klasę robotniczę do scentralizowania swych wysiłków.

Na zjazd pracowników igły zostały zaproszone nietylko związki zawodowe żydowskie ale i polskie. Ilość robotników polskich w tej gałęzi przemysłu jest znacznie mniejsza niż żydowskich. W Galicji tworzą po dziś dzień wspólne związki. W b. Kongresówce organizowani są oddzielnie. Czy związki polskie wezmą udział w zjeździe—jeszcze niewiadomo.

Redaktor i Wydawca: H. Erlich, radny m. st. Warszawy. Druk. I. Hendlera, Długa 26.